ARTYKUŁY RECENZYJNE

Monika Opalińska
Warszawa

Meandry filologii. Na marginesie lektury książki Jamesa Turnera, *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*, Princeton 2014

Według przytoczonej w słowniku Lindego definicji księdza Dawida Pilchowskiego mianem filologa określa się „tego […], który około wielu i rozlicznych nauk i wiadomości chodzi”[1]. Ponadto czytelnik z tego samego hasła dowiaduje się, że „filolog” to z greckiego „uczony, najwięcej literaturą i językiem się bawiący”, „filologia” zaś to „nauka trudniąca się szczególniej językami i literaturą”. Wśród podanych odpowiedników w innych językach zwracają uwagę dwa – chorwacki termin *jezikoznanztvo*, który pozornie zawęża pole dziedziny do nauki o języku, oraz rosyjska kalka semantyczna – *любословіе* – która kieruje uwagę na źródłosłów grecki, mniej wyraźny w bezpośrednim zapożyczeniu polskim. Definicje zawarte w późniejszych opracowaniach, odarte ze staroświeckiego uroku dziewiętnastowiecznego stylu, są niemal równie lapidarne, choć podają więcej przykładów z literatury oraz eksponują pierwiastek klasyczny, grecko-łaciński. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego pod hasłem „filolog” uwzględnia także znaczenie potoczne – „nauczyciel języków klasycznych” oraz dawniejsze, oznaczające „ucznia gimnazjum klasycznego”[2]. Cytat z pism polskiego językoznawcy Jana

[1] Cyt. za S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, wyd. II, Lwów 1854, t. I, s. 653. Definicja księdza Pilchowskiego, zamieszczona w jego przekładzie *Listów* Seneki, jest w istocie kompilacją kilku cytatów zaczerpniętych z dzieła szesnastowiecznego erudyty Bazylego Fabera zatytułowanego *Thesaurus Eruditionis Scholasticae*.

[2] *Słownik języka polskiego*, pod red. W. Doroszewskiego, t. 2, Warszawa 1960, s. 876.

Rozwadowskiego w sposób pośredni podkreśla znaczenie badań historyczno-porównawczych dla filologii: „Filolodzy klasyczni posługiwali się np. wyrazami cypryjskimi dla objaśnienia Homera”[3]. Wszystkie opracowania leksykograficzne przywołują też dla ilustracji użycia terminu pytanie z listów Mickiewicza: „Może jest teraz co lepszego o metryce? Ja od dawna wypadłem z filologii”[4].

Bardziej specjalistyczne opracowania encyklopedyczne poświęcają więcej miejsca „filologii”, zwracając uwagę na jej starożytną genezę, ścisły związek z tekstami pisanymi i badaniami prowadzonymi w Aleksandrii i Pergamonie. Typowy zarys historii dziedziny ujmuje zwykle najważniejsze punkty zwrotne: okres hellenistyczny, związany z piśmiennictwem greckim, przesunięcie ośrodka badań do Bizancjum w wiekach średnich, renesans filologii we Włoszech w okresie Odrodzenia, któremu sprzyjało odnalezienie zaginionych rękopisów starożytnych oraz prace nad tekstem Biblii, wreszcie powolną marginalizację filologii w epoce romantyzmu, w której króluje fascynacja folklorem i tradycją przekazu ustnego oraz romantyczna potrzeba szukania ducha narodów w językach i dziełach literackich. Punkt ciężkości przesuwa się wówczas w stronę badań lingwistycznych i literaturoznawczych, a diachronia powoli ustępuje miejsca analizom synchronicznym. Powstają dziedziny, które kierują się własną metodologią badawczą, wykraczającą poza klasyczny warsztat filologa. Z obszernej dyscypliny, zakładającej potrzebę wszechstronnej erudycji, filologia staje się nauką pogranicza współczesnej humanistyki. Jej głównym celem jest krytyka i analiza tekstu – ustalanie poprawnej postaci, chronologii, sporządzanie komentarzy. Wydawać by się zatem mogło, że historia filologii zatoczyła koło: współczesny filolog podejmuje te same zadania, którymi parali się aleksandryjscy uczeni w starożytnym *Museionie,* oraz Petrarka i Erazm z Rotterdamu u progu europejskiego Renesansu. Jednak ten powrót do badań podstawowych nie idzie w parze z prestiżem. Filologia utraciła swą dawną mocną pozycję; z królowej nauk humanistycznych stała się dziedziną pomocniczą w edytorstwie i tekstologii, drugorzędną wobec lingwistyki, literaturo-

[10] J. Rozwadowski, *O zjawiskach i rozwoju języka*, Kraków 1950, s. 20

[11] Cytat pochodzi z listu Mickiewicza do filozofa Bronisława Ferdynanda Trentowskiego (9 września 1839; A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XV: *Listy,* Część II, nr 495, Warszawa 1955, s. 285), w którym poeta prosi adresata o zakup kilku książek, w tym *Elementa Doctrinae Metricae* Gottfrieda Hermanna, filologa klasycznego, profesora Uniwersytetu w Lipsku. *Słownik języka polskiego* Doroszewskiego, podobnie jak *Słownik języka Adama Mickiewicza* pod redakcją K. Górskiego, jako źródło cytatu podają błędnie nr 257 z części II *Listów* Mickiewicza. Ta pomyłka, powielana w kolejnych opracowaniach leksykograficznych, pokazuje, jak ważna w pracy filologa jest konfrontacja danych zawartych w opracowaniach z tekstem źródłowym.

znawstwa i kulturoznawstwa. Trąci myszką. Kształt i właściwości dawnej dyscypliny zachowały się dziś chyba najpełniej w pracach filologów klasycznych, poświęconych zabytkom piśmiennictwa i kultury duchowej Grecji i Rzymu. W tym sensie są one kontynuacją tradycyjnej filologii, która do wieku XVIII zajmowała się przede wszystkim, choć nie wyłącznie, zabytkami starożytnymi[5].

W jakiej mierze cytowane wyżej hasła słownikowe odzwierciedlają powszechne rozumienie tego, zdawałoby się, mocno ugruntowanego w tradycji naszego kręgu kulturowego pojęcia? Studenci kierunków filologicznych definiują „filologię" jako naukę zajmującą się teorią języka i literatury danego kraju, czasem łącząc ją z pracą nad tekstem źródłowym[6]. Za tym dość mglistym rozumieniem istoty badań filologicznych, oscylującym wokół bliżej niesprecyzowanych kwestii dotyczących języka, kultury i literatury, nie stoi jednak świadomość wielowiekowej tradycji, z której wyrosła współczesna humanistyka. O kształtowaniu się tej tradycji od czasów starożytnych do współczesności opowiada wydana niedawno obszerna monografia autorstwa Jamesa Turnera – amerykańskiego historyka z Uniwersytetu Notre Dame. Praca ta, będąc swego rodzaju apologią filologii, stała się inspiracją do przedstawionych niżej

[12] W wiodących ośrodkach akademickich, takich jak Oxford czy Cambridge, prymat łaciny i greki czy też szerzej, studiów klasycznych, utrzymywał się znacznie dłużej: „Filologowie w Oxfordzie i Cambridge wciąż myśleli o ludziach antyku jak o dawno zmarłych angielskich dżentelmenach, których cechował osobliwy gust w sprawach stroju" („Oxbridge philologists still thought of the ancients as like long-dead English gentlemen with odd taste in clothing." (J. Turner, *Philology: The Forgotten Origins of the Modern Humanities*, Princeton 2014, s. 176). Filologię klasyczną uważano za podstawę i warunek niezbędny akademickiego *curriculum*. Świadectwem tej tradycji są wspomnienia C. S. Lewisa z okresu edukacji prywatnej i przygotowań do studiów uniwersyteckich: „W tamtych czasach chłopiec otrzymujący wykształcenie klasyczne zajmował się w szkole niemal wyłącznie filologią klasyczną. […] Na początku jednak był Homer. Dzień za dniem i miesiąc za miesiącem posuwaliśmy się wspaniale naprzód, wydzierając z *Iliady* całą Achilleiadę i odrzucając resztę, a potem czytając całą *Odyseję*, aż muzyka jej słów i jasne, przenikliwe światło bijące niemal z każdego wyrażenia stało się na zawsze częścią mnie" (C. S. Lewis, *Zaskoczony radością*; przeł. M. Sobolewska, Kraków 2010, s. 166; 211).

[13] Takie powierzchowne rozumienie terminu „filologia", jak i obniżenie statusu samej dyscypliny w ramach nauk humanistycznych, wydaje się dość powszechne w czasach obecnych. Autor omawianej książki twierdzi, że wielu studentów uczelni amerykańskich albo wcale nie rozumie tego pojęcia, albo wiąże je wyłącznie z techniczną analizą struktury tekstów greckich i łacińskich. Profesorowie literatury często także deprecjonują „filologię" jako dziedzinę zakurzoną, anachroniczną i nieprzystającą do obowiązujących paradygmatów i teorii opisu języka dzieł literackich. Wbrew temu, co sugeruje Turner, filologia przeżywa dziś trudne czasy nie tylko w świecie anglojęzycznym (Turner, *Philology...,* s. IX). Paradoksalnie, powszechne jest jednak przekonanie, że filologia wiąże się z głęboką i wszechstronną erudycją, z wiedzą wykraczającą poza wąski kanon kierunków współczesnej humanistyki.

refleksji nad genezą, historią i powolną dekompozycją królowej nauk humanistycznych.

Mimo sporej objętości (książka liczy bowiem 550 stron) i bogactwa wątków praca Turnera nie ma charakteru tradycyjnej syntezy. Sam autor przyznaje w *Epilogu*: „[…] naszkicowałem zaledwie kilka wybranych przykładów, nie próbowałem przedstawiać pełnej relacji. Książka ta nie jest encyklopedią, lecz pracą historyczną: rozprawą przedstawiającą zmianę w czasie, w formie empirycznego opisu”[7]. Na taki kształt monografii składa się nie tylko świadome pominięcie niektórych tematów, na przykład z zakresu muzykologii czy literatury chińskiej, ale i forma wywodu. Ewolucja filologii i nauk z nią związanych przedstawiona jest tutaj przez pryzmat ludzi, którzy ją tworzyli. Sylwetki uczonych akademików i amatorów erudytów zajmujących się językiem i piśmiennictwem różnych epok i różnych, odległych nieraz, miejsc stanowią trzon opowieści. W tej galerii postaci raz po raz spotykamy bliskich znajomych – począwszy od tych największych, jak hinduski gramatyk Pāṇini, Platon czy św. Hieronim, po uczonych mniejszego formatu, którzy zapisali się bardziej w historii lokalnej, jak George Hickes czy Humfrey Wanley, i takich, których nazwiska znane są bliżej jedynie specjalistom, jak dziewiętnastowieczni językoznawcy Max Müller czy William Dwight Whitney. Obok uczonych najwyższej próby są tu i ekscentryczni entuzjaści, których barwne życie i twórcza praca badawcza tworzą swoistą sinusoidę – od zrywów podyktowanych oryginalną myślą do zaniechanych projektów i porzuconych w pół drogi przedsięwzięć.

Do tych ostatnich należy niewątpliwie Frederick James Furnivall, honorowy sekretarz Towarzystwa Filologicznego, inicjator i współtwórca *Oxford English Dictionary*, wydawca średniowiecznych rękopisów. Związany z uniwersytetem oxfordzkim Furnivall znany był z upodobania do „wściekle” różowych krawatów, szalonych eskapad po Tamizie oraz długich godzin pracy nad manuskryptami w bibliotece British Museum. Jednak entuzjazm dla podejmowanych wyzwań rzadko szedł u Furnivalla w parze z rzetelnością i precyzją badawczą, a jego kapryśna natura niemal spowodowała załamanie wielkiego przedsięwzięcia leksykograficznego, które sam zainicjował. Szczęściem znaleźli się ludzie mniej barwni, za to bardziej konsekwentni i pracowici, którzy poświęcili pół wieku swego życia na żmudne zbieranie cytatów i materiałów dokumentujących rozwój słownictwa angielskiego – Herbert Coleridge i sir James Murray.

[14] „[…] I sketched a few exemplary cases rather than attempting a full account. This book is not an encyclopedia but a history: a sustained argument about change over time, cast in the form of empirical description” (Turner, *Philology...,* s. 381).

O nich, podobnie jak o wielu innych postaciach ważnych dla rozwoju filologii, książka Turnera milczy[8]. Nie jest to jednak zarzut, bowiem historia dziedziny tak starożytnej jak filologia jest z konieczności wyborem. Tego wyboru amerykański historyk dokonał świadomie: „Zawarłem tu dość materiału (mam nadzieję, że wystarczająco), by przedstawić jasno główne linie rozwoju nauk humanistycznych – i by udokumentować moją tezę"[9]. Jaka jest zatem teza i myśl przewodnia tej niezwykłej książki o ludziach wrażliwych na słowa i tkankę języka? Przede wszystkim refleksja nad tym, czy w ewolucji dziejowej od antyku po czasy współczesne filologia zachodnia miała charakter jednorodny; w jakiej mierze warunki zewnętrzne, czas, miejsce i epoka wpływały na jej kształt i przedmiot badań; wreszcie, co pozostało w dzisiejszej humanistyce z dawnej filologii.

„Dziedzictwo filologii przetrwało w metodach, jakich używamy dziś, by rozwijać wiedzę. Z tego względu odtworzenie dziejów filologii daje nam obok rekonstrukcji historycznej możliwość zrozumienia stanu obecnego"[10]. W swoich poszukiwaniach istoty filologii i przyczyn jej ostatecznej dezintegracji Turner koncentruje się na kulturze świata zachodniego, choć niektóre wątki prowadzą go niekiedy do Bizancjum i dalej. Sięgając do kolebki cywilizacji śródziemnomorskiej, przypomina pierwsze pytania, które stawiali Grecy w epoce helleńskiej, tworząc podwaliny pod przyszłą humanistykę – o pochodzenie nazw, o ich funkcje gramatyczne i składniowe, o istotę języka, o właściwą interpretację tekstu poprzez rekonstrukcję powiązań semantycznych słów tworzących jego osnowę i wreszcie o zachowanie czystej wersji źródeł wobec nieuchronnego procesu kopiowania oryginałów. Poszukiwanie odpowiedzi na te i wiele innych pytań doprowadziło z biegiem czasu do wykształcenia odrębnych, ale ściśle ze sobą powiązanych dziedzin badawczych. Aż do dziewiętnastego stulecia prowadzenie prac nad językami starożytnymi, Biblią, retoryką, historią i archeologią równolegle przez tych samych badaczy nie było niczym niezwykłym. Wspólnym mianownikiem dla tak różnych, nieraz wymagających rozległych kompetencji ścieżek badaw-

[15] „Przypisem" do tego wątku historii filologii może być praca Simona Winchestera *The meaning of everything. The Story of the Oxford English Dictionary* (Oxford 2003), dokumentująca w sposób niezwykle ciekawy i wyczerpujący historię prac nad wielkim słownikiem oksfordzkim, którego pierwsze wydanie ukazało się w roku 1928.

[16] „I have included enough (I hope o n l y enough) to represent fairly the main lines of the history of humanistic scholarship – and to make my case" (Turner, *Philology...,* s. 381; wyróżnienie za oryginałem).

[17] „Because philology's legacy survives in ways we build knowledge today, the excavation of philological past becomes an effort at once of historical reconstruction and present-day self-understanding" (Turner, *Philology...,* s. XIII).

czych była refleksja nad językiem. Im szersze kompetencje i warsztat badawczy, tym pojemniejszy stawał się i sam termin „filolog". Bez wątpienia jednak erudyci epoki nowożytnej, tacy jak sir William Jones, czy John Lingard, zgodziliby się, że u źródeł ich humanistycznej pracy leży pierwotna fascynacja słowem czy to w praktycznym wymiarze sztuki retoryki, czy też w erudycyjnych studiach filologicznych, obejmujących gramatykę, teorię języka i analizy historycznych tekstów źródłowych. W tym jednym przynajmniej byliby zapewne zgodni z żyjącym w III wieku przed Chrystusem Eratostenesem z Cyreny, który według tradycji jako pierwszy sam określił się mianem *philólogos*, dając w ten sposób wyraz swojemu „umiłowaniu dla słowa"[11].

Starożytna myśl Hellady, przejęta przez Rzymian, podzieliła losy „zachodniej części cesarstwa, zapadając w chaos wieków ciemnych, zdradliwych dla wszelkiej formy nauki"[12], by odżyć na chwilę w duchu łacińskiej kultury chrześcijańskiej, a zaraz potem ustąpić miejsca innym prądom intelektualnym, dominującym w średniowieczu – scholastyce i gramatyce spekulatywnej. „Poza kilkoma godnymi uwagi wyjątkami późnośredniowieczni uczeni zaniedbali filologię, porzucając ją na rzecz innych dziedzin. Nauki starożytne przetrwały z trudem jako najniżej ceniona część *trivium*. A jednak retoryka i gramatyka, literatura i krytyka tekstu, a nawet chronologia i *antiquitates* nie całkiem przepadły. Odłożone na niezliczone półki w bibliotekach klasztornych całej Europy czekały na ponowne odkrycie"[13].

W dobie renesansu filologia, pozostająca wcześniej w cieniu spekulacji filozoficznych i sporów teologicznych, odrodziła się za sprawą wielkich humanistów. Poszukiwania dawno zaginionych rękopisów splatały się z wysiłkiem, by starożytnym tekstom przywrócić należną wartość poprzez staranną edycję i emendację. Niekiedy granice pomiędzy krytyczną analizą źródeł a komentarzem filologicznym zacierały się, prowadząc

[18] Należy przy tym pamiętać, że termin *philólogos* bywał w zależności od epoki i miejsca stosowany komplementarnie z innymi określeniami, których znaczenie konotacyjne i asocjacyjne nie zawsze w pełni się pokrywało, por. np. terminy łacińskie *grammaticus* czy *criticus* (Turner, *Philology...,* s. 4). Status niektórych dyscyplin, na przykład retoryki, nie był podrzędny względem filologii, a jednak była to dziedzina na tyle pokrewna, by większość autorów uznała ją za kierunek blisko związany z przedmiotem studiów filologicznych.

[19] „But the empire split into two, and its western half soon collapsed into chaotic centuries poisonous to any form of learning" (Turner, *Philology...,* s. 2)

[20] „With few notable exceptions, later medieval scholars neglected philology for other interests. Ancient learning eked out a bare existence as the least respected parts of the trivium. Yet, rhetorical and grammatical erudition, literary and textual criticism, even chronology and antiquarianism, had not vanished. They lay on countless library shelves, in monasteries across Europe, waiting to be discovered anew" (Turner, *Philology...,* s. 32).

do zafałszowania rzeczywistego obrazu tekstu. W pierwszych pokoleniach włoskich humanistów nie brakowało entuzjastów, którzy pozwolili, by zasady krytycznej ewaluacji dokumentów przesłoniły autentyczny zapis źródłowy[14]. W historii przetrwały jednak przede wszystkim nazwiska filologów i humanistów, u których erudycja i twórczy wysiłek szły w parze z precyzją i uczciwością badawczą. Lorenzo Valla, Angelo Ambrogini „Poliziano", Petrarka, Erazm z Rotterdamu to uczeni, którzy nie tylko przywrócili studiom nad językiem i piśmiennictwem ich zapomnianą wartość, ale weszli na nowe drogi w badaniach humanistycznych, otwierając perspektywy nieznane ich antycznym antenatom.

Do studiów nad greką i łaciną doszły wówczas badania nad językiem hebrajskim, a nieco później – arabskim. W 1498 r. Hiszpania otworzyła pierwsze *Collegium Trilinguae*; wkrótce potem podobna inicjatywa powstała w Leuven z inspiracji Erazma z Roterdamu i w St. John's College w Cambridge pod auspicjami jego przyjaciela – humanisty Johna Fishera. Prace nad Biblią wkraczają w nowy etap. Badacze i wydawcy tekstów zwracają baczną uwagę na chronologię, kontekst i zapis rękopiśmienny. Ścieżki filologów nader często przecinają się ze ścieżkami zbieraczy osobliwości, antykwariuszy, historyków, a nawet jurystów, którzy, tak jak Francuz Jacques Cujas, poddają wnikliwej analizie filologicznej wciąż obowiązujące rzymskie przepisy prawne, starając się dostosować je do realiów nowożytnego świata. Na skrzyżowaniu tych dróg powstają rozbudowane, wielotomowe katalogi, takie jak *Britannia* Williama Camdena, dokumentujące kulturę, topografię i historię regionu. Zebrane w nich wiadomości i opisy przedmiotów kultury materialnej, od rzymskich monet do folkloru, zabytków, obyczajów, historii i artefaktów życia codziennego, tworzą zalążek chorografii.

Nowa filologia wyposaża uczonych w narzędzia, dzięki którym mogą przekraczać granice czasu i różnic kulturowych, sięgać do starożytnej tradycji Azji, Egiptu i Fenicji. Oczy siedemnastowiecznych humanistów kierują się często w stronę Orientu – powstają pierwsze słowniki i przekłady z perskiego, języków arabskich, aramejskiego, tureckiego. Filologowie zaczynają spoglądać w stronę Nowego Świata za oceanem, a także zwracać się ku swej własnej narodowej przeszłości i historycznemu dziedzictwu.

W Anglii zwrot ku zabytkom własnego piśmiennictwa narodowego był z początku ściśle związany z reformacją. Rękopisy staro- i średnioangiel-

[21] Za przykład może posłużyć Annius z Viterbo, dominikanin, który komponował nie tylko komentarze do tekstów źródłowych ale i same teksty. Taka pokusa nie jest chyba obca i współczesnym filologom, którzy w swojej fascynacji tracą nieraz poczucie rzeczywistej granicy pomiędzy przedmiotem studiów a własną kreacją.

skie gromadzone w powstających wówczas prywatnych księgozbiorach służyły uczonym jako podstawa dla historycznego uzasadnienia powrotu do większej niezależności Kościoła od Rzymu, która obowiązywać miała w czasach anglosaskich. Pod tym kątem przede wszystkim, studiowali *Kroniki anglosaskie* i inne dokumenty epoki uczeni z kręgu arcybiskupa Matthew Parkera (1504–1575) i sir Williama Cecila (1520–1598). Choć ta historyczna retrospekcja miała charakter eklezjalno-polityczny, same badania prowadzono w oparciu o filologiczną analizę tekstów źródłowych.

Ślady lektury utworów staroangielskich pozostawione przez nowożytnych badaczy wykraczają jednak poza kanon pism historyczno-prawnych. Notatki Laurence'a Nowella, związanego z domem Cecila, widnieją na przykład na kartach *Kodeksu z Exeter*, który zawiera wyłącznie staroangielskie utwory poetyckie. Już w szesnastym stuleciu spotkać można ślady filologicznego spojrzenia na twórczość Anglosasów. Przerwana najazdem normańskim w XI wieku ciągłość historyczna Brytanii sprawiła, że język staroangielski trzeba było odkrywać na nowo. Co prawda, piśmiennictwo w języku rodzimym przetrwało w pewnym stopniu i pod panowaniem Normanów – ostatni zapis w kronikach z Peterborough datowany jest na 1154 rok. Jednak zarówno ten, jak i inne zachowane teksty angielskie z XII i XIII stulecia noszą ślady głębokich zmian językowych. Liczne glosy pozostawione przez trzynastowiecznego skrybę z Worcester w rękopisach staroangielskich nie pozostawiają wątpliwości co do trudności, jakich nastręczała lektura tekstów wernakularnych sprzed 1066 r. czytelnikom dojrzałego średniowiecza.

W epoce nowożytnej fascynacja światem Anglosasów znalazła najpełniejszy wyraz w monumentalnym dziele George'a Hickesa *Linguarum veterum septentrionalium thesaurus grammatico-criticus et archæologicus* (1703–1705). Jeden z trzech tomów tej pionierskiej pracy poświęconej zabytkom języka, kultury i historii najdawniejszych dziejów Anglii zawiera katalog obejmujący niemal wszystkie zachowane rękopisy staroangielskie. Przedstawione w nim wybrane utwory w transkrypcji i opracowaniu Humfreya Wanleya to efekt wieloletniej filologicznej pracy z rękopisami. Zresztą obaj uczeni nie tylko na kartach drukowanych dzieł, ale również w prywatnej korespondencji niejednokrotnie dawali wyraz głębokiej znajomości języka i kultury staroangielskiej. Przed nimi prace filologiczne w tym kierunku prowadził niderlandzki uczony Francis Junius – kustosz biblioteki w Arundel. Opracowania tekstów poetyckich jego autorstwa są przykładem prawdziwie rzetelnej edycji filologicznej, która przyniosła przełom w badaniach nad metryką. Wcześniej uczeni dostrzegali niekiedy różnice w kadencji i stylu utworów pisanych wierszem i prozą, ale nie potrafili

ustalić formalnych wykładników wersyfikacji staroangielskiej. Niefortunne próby imitacji staroangielskiego wiersza aliteracyjnego, pisane w rytmie trocheja i jamba przez współczesnych Juniusowi anglosaksonistów, Abrahama Wheelocka i Williama Retchforda, więcej mówią o obowiązujących w siedemnastym wieku kanonach estetyki niż o rzeczywistych cechach poezji staroangielskiej. Większe osiągnięcia na polu filologii staroangielskiej osiągali gramatycy, jak Elizabeth Elstob, czy leksykografowie, jak John Joscelyn. Edycje i opracowania średniowiecznych tekstów źródłowych były nowatorskie w treści, ale tradycyjne w formie, opartej na wypracowanych z dawna metodach filologicznych, łączących elementy opisu języka z elementami historii i opisem starożytności. Dopiero następne pokolenia brytyjskich filologów w drugiej połowie osiemnastego stulecia zerwały po części z tą tradycją.

Nowy sposób patrzenia na język, nowe metody analizy i opisu historii, nowa koncepcja Biblii i kultury klasycznej oraz rodzimej były pochodną wydarzeń, które kształtowały osiemnastowieczną historię. Wzrost imperium brytyjskiego i kolonizacja otworzyły drogę do nieznanych dotąd kultur i języków. Świat oglądany przez pryzmat odmiennych kategorii językowych nabierał innej optyki i wymagał nowej metodologii. Rodząca się wówczas fascynacja językiem starożytnych Indii z jednej strony zapoczątkowała wieloletnie studia nad sanskrytem na wielu uczelniach Starego i Nowego Świata, z drugiej zaś była katalizatorem badań historyczno-porównawczych w indoeuropeistyce, które zbiegły się z renesansem humanistyki niemieckiej. Badania lingwistyczne poza opisem różnych systemów językowych, przyniosły podstawy empiryczne do dyskusji nad naturą języka. Rygor filologicznej analizy dokumentów z akcentem na chronologię i syntezę znalazł odzwierciedlenie w pracach historycznych, czego symbolicznym wyrazem był *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* Edwarda Gibbona. Podobne metody przyjęto w biblistyce i w archeologii. Ta ostatnia dziedzina, tak odległa w dzisiejszej humanistyce od studiów lingwistycznych, na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego stulecia była ściśle związana z filologią, między innymi dzięki pracom nad odczytaniem graffiti odkrytych na murach pompejańskich oraz analizom staroegipskich hieroglifów. Termin *archaeographia*, ukuty pod koniec siedemnastego stulecia przez Jacques Spona z Lyonu, znakomicie oddaje tę dawną korelację[15].

[22] W jednym ze swych dzieł przedstawiających transkrypcje inskrypcji rzymskich Jacques Spon (1647–1685) użył jako pierwszy terminu „archeologia" – odnosząc go zarówno do badań nad zabytkami kultury materialnej, jak i nad zaświadczonymi tekstami z greki i łaciny. Turner (s. 184) podaje, że właściwy termin ukuty przez Spona to *archaeographia*.

Zależności pomiędzy poszczególnymi kierunkami badań w tradycyjnej humanistyce nie wynikają jednak ze wspólnego celu i pokrywających się częściowo obszarów badawczych. Istotą humanistycznego monolitu, który zaczął powoli kruszeć około 1800 r., była starożytna geneza i trwająca przez wiele stuleci jednorodna metodologia badawcza. By uchwycić ten początek i zrekonstruować więzi łączące niegdyś współczesną archeologię, historię sztuki, języki klasyczne, antropologię kulturową, nauki społeczne, historię, językoznawstwo, kulturoznawstwo i religioznawstwo, trzeba, przekonuje Turner, sięgnąć do chronologii:

> Wszystkie [te kierunki] wywodzą się z wczesnonowożytnej filologii i dziedzin pokrewnych – *antiquitates* i retoryki – a te z kolei wczesnonowożytne dyscypliny miały swój początek w odpowiednikach antycznych. Podobnie jak w innych rodzinach, tak i tutaj nie wszystkie dzieci otrzymały dokładnie ten sam zestaw genów. Archeologia odziedziczyła więcej po *antiquitates* niż po filologii. Krytyka literacka zawdzięcza wiele retoryce, mniej filologii. W historii literatury ta relacja jest odwrotna. […] Należy przy tym podkreślić, że te same metody, ten sam sposób myślenia i interpretacji przetrwały we wszystkich dyscyplinach należących do rodziny filologicznej. Wszystkie opierają metodologię na interpretacji, wszystkie stosują metodę porównawczą w interpretowaniu, wszystkie zwracają uwagę na kontekst kulturowy, na tekst bądź obraz. We wszystkich kluczem do zrozumienia są rozmaite relacje historyczne, a idee, teksty, dzieła sztuki, instytucje, artefakty, języki są postrzegane jako wytwory historii, ukształtowane we właściwym dla nich kontekście historycznym. William James zauważył kiedyś: „Wartość humanistyczną można przypisać niemal każdej rzeczy, jeśli potraktuje się ją historycznie". W przeciwnym razie, dodawał, „literatura będzie zaledwie gramatyką, sztuka – katalogiem, a historia – zestawem dat".[16]

[1] „All descended from early modern philology and its companions antiquarianism and rhetoric – just as these early modern studies had derived from their ancient equivalents. As in other families, children do not each get an identical mix of genes. Archeology inherits more from antiquarianism than from philology. Literary criticism owes much to rhetoric, little to philology. In literary history the pattern reverses. […] What needs emphasis is that common methods, a common mode of knowledge, survive in all disciplines within the philological family. All are interpretative in method; all deploy comparison in making their interpretations; all are sensitive to contexts, cultural, or textual or visual; all believe historical lineages of some sort essential to understanding; all think that ideas, texts, paintings, institutions, artifacts, languages are products of history, shaped by their historical contexts. William James once contended, 'You can give humanistic value to almost anything by teaching it historically.' Otherwise, he went on, 'literature remains grammar, art a catalogue, history a list of dates'." (Turner, *Philology...,* s. 382–383)

W taką niezwykłą podróż śladami historii, tropem dawnych filologów zabiera swoich czytelników James Turner. W pozornym chaosie, wynikającym z bogactwa przedstawianych postaci, ich zainteresowań badawczych, poszukiwań, pytań i ścierających się idei, buduje ewolucyjny obraz dziedziny. W kolejnych rozdziałach podejmuje te same wątki, rekonstruując historyczny rozwój prac w studiach nad Biblią, w archeologii, w językoznawstwie, w badaniach rękopiśmiennych. Pokazuje, jak na końcu tej długiej i krętej drogi filologia ugięła się wobec coraz bardziej oddalających się od siebie idei i kierunków humanistyki czy też – może bardziej precyzyjnie – ustąpiła wąskiej specjalizacji naukowej, spowodowanej nadmiarem informacji („information overload"). I choć diagnoza przyczyn tej dekompozycji nie jest szczególnie oryginalna – jej ocena odbiega od utartych sądów: „Uczeni renesansowi obawiali się zatonięcia w morzu informacji – ale ich odpowiedzią były techniki porządkujące wiedzę, na kształt Cycerońskich „pałaców pamięci" i notatek mnemotechnicznych, a nie hiperspecjalizacja. Dyscypliny to po prostu jeszcze jeden, szczególnie krępujący, filtr"[17].

W pewnym sensie *Filologia* Jamesa Turnera to książka, w której nadmiar informacji zagłusza czasem główny tok narracji. Autor stosuje jednak konsekwentnie zabiegi porządkujące treść, pomagając czytelnikowi odnaleźć przewodni trop w powodzi informacji i dygresji. Jednym z nich jest czytelny podział treści. Książka składa się z trzech części, które odzwierciedlają ewolucję dziedziny w porządku chronologicznym: część pierwsza obejmuje najdłuższy, ale i najbardziej stabilny okres – od starożytności do roku 1800, część druga poświęcona jest zmianom trwającym od schyłku XVIII stulecia do połowy wieku XIX, część zaś trzecia, dokumentująca kolejne sto lat rozwoju filologii, przedstawia narodziny i wyodrębnienie współczesnych dyscyplin humanistycznych. Porządek chronologiczny najbardziej wyraźny jest w części pierwszej, w której granice rozdziałów wyznacza tradycyjny podział na epoki historycznoliterackie: starożytność, średniowiecze, renesans. Autor przełamuje ten pozornie konwencjonalny schemat, eksponując wyraźniej niektóre zjawiska, inne usuwając w cień. Owocem takiego subiektywnego wyboru jest na przykład rozdział trzeci części pierwszej, poświęcony w całości niezwykle żywemu nurtowi filologii angielskiej XVII i XVIII wieku, którego korzenie sięgają reformacji, omówionej w rozdziale drugim w tej

[2] „Renaissance scholars feared drowning in a flood of information – but responded with technologies to organize it, like Ciceronian 'memory palaces' and note-taking methods, not with hyperspecialization. Disciplines are just a new filter, and a particularly cramping one" (Turner, *Philology...,* s. 383).

samej części. W drugiej i trzeciej części książki układ chronologiczny splata się mocno, a czasem wręcz ustępuje podziałom dziedzinowym. Ta zmiana znajduje uzasadnienie w coraz większej emancypacji poszczególnych działów filologii. Akcenty nie zawsze rozłożone są równomiernie, bo nie w każdej epoce te same kierunki grają główną rolę. Jednak w obu tych częściach powraca temat egzegezy biblijnej, studiów archeologicznych i historycznych oraz filologii klasycznej. Do tych stałych komponentów dochodzą nowe kierunki, które z czasem wyrosną na niezależne dziedziny: językoznawstwo (rozdział 5, część II i rozdział 9, część III), literaturoznawstwo (rozdział 6, część II i rozdział 10, część III), historia sztuki (rozdział 11.iii, część III), historia naturalna i antropologia (rozdział 12, część III) i religioznawstwo (rozdział 13, część III).

Autor z rozmachem i erudycją godną prawdziwego filologa przedstawia ten zmieniający się układ wzajemnych relacji na szachownicy humanistyki. Ogniwem spajającym różne elementy tej dynamicznej struktury są także uczeni pracujący na pograniczu różnych nauk – ich nazwiska powracają na wielu kartach, przypominając, że filologia to dziedzina wymagająca wszechstronnego humanistycznego wykształcenia. Z racji przekrojowego charakteru monografia Turnera jest cennym uzupełnieniem klasycznej już książki *Skrybowie i uczeni* autorstwa Reynoldsa i Wilsona, która ogniskuje się wokół tradycji klasycznej[18]. Szeroki zakres materiału i obszerne ramy czasowe powodują, że część ważnych dla rozwoju filologii tematów została przedstawiona w sposób powierzchowny. Taka nieuzasadniona marginalizacja dotyczy na przykład bollandystów, wspomnianych mimochodem w dwóch zaledwie miejscach w książce. Nie do końca zrozumiałe jest także przekonanie autora o całkowitym braku zainteresowania średniowiecznych scholastyków i modystów dla spraw związanych z językiem. Prawdą jest, że gramatycy spekulatywni opierali swoje analizy na logice i filozofii, ale prawdą jest także to, że podstawą ich spekulacji badawczych był język. Łączenie lingwistyki w jej ujęciu dziewiętnasto- i dwudziestowiecznym ze studiami filologicznymi, przy jednoczesnym wyłączeniu trzynastowiecznej gramatyki spekulatywnej ze sfery przedstawianych w książce zjawisk, jest trudną do wytłumaczenia idiosynkrazją. Jednak wszystkie te mniej lub bardziej niefortunne pominięcia w głównym tekście zostały zrównoważone bogatym zestawem przypisów i obszerną bibliografią, kierującą czytelników do dalszych, bardziej szczegółowych opracowań. Poszukująca korzeni współczesnej humanistyki w pracach dawnych filologów książ-

[3] L. D. Reynolds, N. G. Wilson, *Skrybowie i uczeni. O tym, w jaki sposób antyczne teksty literackie przetrwały do naszych czasów,* przekład P. Majewski, wstęp N. G. Wilson, Warszawa 2008.

ka Turnera zatrzymuje się w pół drogi do pełnej syntezy. Wiele można by do niej dodać, z niejednym ujęciem – polemizować. Jej największą zaletą jest przypomnienie, że prawdziwa humanistyka, w tym także filologia, zawsze wraca do przerwanych myśli i zapomnianych tematów.

Streszczenie

Meandry filologii. Na marginesie lektury książki J. Turnera, *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*

Artykuł jest wynikiem krytycznej lektury opublikowanej niedawno książki *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*. Jej autor, James Turner, amerykański historyk, przedstawia genezę i rozwój współczesnych nauk humanistycznych. Filologia, która przez kolejne stulecia uchodziła za królową humanistyki, utraciła swą uprzywilejowaną pozycję w momencie, gdy poszczególne gałęzie dziedziny podstawowej zaczęły wyodrębniać się w niezależne dyscypliny badawcze. Autor polemizuje z panującą powszechnie opinią, że ten kierunek rozwoju był nieuchronną konsekwencją nadmiaru informacji we współczesnej nauce. Argumentuje, że renesansowi humaniści, zmagając się z podobnym problemem, potrafili rozwiązać go, stosując odpowiednie narzędzia i mnemotechnikę. Z tej perspektywy szczegółowa specjalizacja, charakterystyczna dla współczesnej humanistyki, zdaje się być niewygodnym filtrem, który ogranicza wiedzę zamiast ją porządkować.

Słowa kluczowe: filologia – nauki humanistyczne – język – retoryka – studia klasyczne – historia.

Summary

The winding path of philology. Notes on J. Turner's *Philology: The Forgotten Origins of the Modern Humanities*

This article is an outcome of a critical reading of a recently published book *Philology. The Forgotten Origins of the Modern Humanities*. Its author, James Turner, an American historian, outlines the origins and history of modern humanities. He shows that for many centuries philology was regarded as the pillar of the multi-layered humanities but lost its privileged status when individual

branches started to acquire an independent status as distinct scholarly disciplines. Turner contests the widespread view that "information overload" was directly responsible for this course of development in the area of modern humanities. He argues that Renaissance scholars faced similar problems but solved them differently by applying technologies that helped to manage the flood of information. Thus, hyperspecialization, characteristic for modern humanities, is merely a cramping filter, which constrains knowledge rather than organizes it.

Key words: philology – humanities – language – rhetoric – classical studies – history.